Nr. 157. Kraków, czwartek 6 września 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 896. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 6 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 5 września.

Świętoszki.

Alarm! Artykuł wstępny olbrzymim drukiem na przeszło dwie szpalty! Gwałtu!

Co się stało? Czemu spokojny staruszek „Czas“ tak się zirytował? Oto zdegradowano c. i k. kapitana sztabu generalnego Józefa hr. Ledóchowskiego za to, że odradził margrabiemu Tacoli przyjęcia pojedynku, powołując się na to, iż kościół katolicki pojedynków zabrania. Dlatego, że pana hrabiego spotkała taka nieprzyjemność, woła „Czas“:

„Wiek XIX szczycił się, że uchylił wszystkie przywileje i przesądy: ten jeden przesąd co do skutków odmówienia pojedynku, który w wojsku do XX wieku przetrwał, jest gorszy od wszystkich innych, jakie kiedykolwiek panowały; to też wytępiony być musi, a tembardziej krzywd nie może być źródłem i sankcyą. W tej mierze nie może być żadnych koncesyj; społeczeństwo nasze, jako chrześcijańskie musi swym chrześcijańskim posłom to swoje żądanie narzucić, i nie spocząć, dopóki w prawo wojskowe nie zostaną wprowadzone chrześcijańskie zasady“.

Jednak „Czas“, który nagle stał się wrogiem „przywilejów i przesądów“, równocześnie nie uważa za przesąd samego militaryzmu. Jeżeli ktoś jest wojskowym i do tego członkiem sztabu generalnego, t. j. obmyśla najskuteczniejsze środki masowego niszczenia ogniem i mieczem i mordowania bliźnich, a jego chrześcijańskie sumienie nie robi mu z tego powodu wyrzutów, to w ustach takiego człowieka conajmniej na hipokryzyę lub ironię zakrawa powoływanie się na religię katolicką, zabraniającą mu stanąć do orężnej walki z pojedynczym człowiekiem. Ale to „Czas“ dyskretnie przemilcza.

Pominąwszy jednak już tę okoliczność, to jednak nie można wstrzymać się od wzgardliwego uśmiechu na widok oburzenia „Czasu“, jeżeli się wspomni, że pojedynek jest płodem tej klasy szlacheckiej, którą właśnie „Czas“ reprezentuje, że został starannie wyhodowany i otoczony aureolą honoru przez tę właśnie „tradycyę“, której „Czas“ mieni się być obrońcą.

Wystarczy przypomnieć sobie, jakie orgie reklamy wyprawiał „Czas“, gdy hr. Badeni wyzwał Wolfa na pojedynek. Badeni, a później przy podobnej okazyi Włodzimierz Gniewosz opiewani byli w „Czasie“ jako bohaterowie narodowi nie za co innego, jak tylko za to, że się pojedynkowali. Wtedy katolickie sumienie „Czasu“ widziało w pojedynku cnotę, bohaterstwo!

„Bezreligijni“ socyaliści z zasady nie pojedynkują się. A właśnie hrabicze, panicze i podpanicze, „podpory społeczeństwa, tronu, religii i moralności“, protektorzy i protegowani „Czasu“, zrobili z pojedynku zasadę etyki i honoru! Wasi to Sienkiewicze otoczyli aureolą owych „pobożnych rycerzy“ Skrzetuskich, Wołodyjowskich itp., którzy nieustannie wyzywają się „na rękę“ i nic innego nie umieją, jak szablą swym bliźnim łby rozbijać!

A teraz nagle alarm, bo jeden hrabicz „stchórzył“ i za to został zdegradowany! „Za wiarę i przekonania“ — powiada „Czas“ — został on zdegradowany. A iluż to socyalistów pozbawiono szarży oficerów rezerwowych i zdegradowano na prostych żołnierzy jedynie za ich przekonania! Wtedy „Czas“ nie uznał za stosowne wystąpić w obronie „wiary i przekonań“, bo przecież żaden ze zdegradowanych socyalistów nie był — hrabią... Tylko hrabiom wolno mieć „przekonania“...

Toteż występ „Czasu“ przeciw przesądom nie jest niczem innem, jak ko-

MAKSYM GORKIJ.

WYKOLEJENI.

28) (Z rosyjskiego.)

(Dokończenie).

Z minutę znajdował się zmarły w takiej pozie, jak gdyby chciał rzucić się z wózka głową na dół i schować w ziemię przed wszystkimi tymi głupimi i złymi ludźmi, nie dającymi mu spokoju.

— Prowadzić go — zakomenderował komisarz, wskazując na rotmistrza.

Kuwałda bez protestu, milczący, nasępiony ruszył z dziedzińca i, przechodząc koło nauczyciela, zwrócił nieco twarz w jego stronę, lecz nie spojrzał nań wcale. W ślad za rotmistrzem szedł Martianow ze swoją jakby skamieniałą twarzą.

— No-no, jazda! — machnął lejcami woźnica nad grzbietami koni.

Wóz ruszył z miejsca, zatrząsł się po nierównym terenie dziedzińca. Nauczyciel, osłonięty jakimiś łachmanami, leżał z uniesionemi piersiami, przyczem brzuch trząsł mu się ustawicznie.

Zdawało się, że jadący śmieje się po cichu, z zadowoleniem, że nareszcie opuszcza dom noclegowy i nazad już nie powróci, nigdy nie powróci... Pietunnikow, eskortując go wzrokiem, pobożnie się przeżegnał i potem zaczął starannie otrzepywać czapką pył i śmiecie, które przylgnęły do jego odzienia. I w miarę tego, jak pył znikał z jego ubrania, na twarzy kupca zjawiał się spokojny wyraz zadowolenia i pewności siebie. Z podwórza widać było, jak ulicą w górę szedł rotmistrz, Arystydes Tomycz Kuwałda, z rękami, skrępowanemi na plecach, wysoki, szary, w czapce z czerwonym lampasem, podobnym do krwawej pręgi. Pietunnikow uśmiechnął się zwycięsko i poszedł do przytułku. Nagle zatrzymał się i wzdrygnął. We drzwiach tuż przed nim stała z kijem w ręku i workiem na plecach straszna postać starca, nastroszona wskutek pokrywających ją łachmanów, przegięta pod ciężarem brzemienia, tak, jakby się chciała rzucić na niego.

— Co to? — krzyknął Pietunnikow — ktoś ty?

— Człowiek — rozległ się głuchy, ochrypły głos.

Pietunnikowa uspokoił i ucieszył

Towarzysze! Przy zabawach i zebraniach pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

medyą, odegraną ze źle udanym patosem...

Pierwsza próba.

Miodowe tygodnie opozycyjnej demokracyi galicyjskiej są dość cierpkie. Zdarza się to często osobom starszym, próbującym się odmładzać... Zwołano na dzień 22 sierpnia zjazd demokratów do ratusza lwowskiego umyślnie w tym celu, aby dla dziesięciu miast, znajdujących się w przededniu wyborów, ulepić jakiś program, jakąś „platformę“ wyborczą. Pościągano nawet trochę ludzi z prowincyi, aby im na prędce powiedzieć, co to jest narodowa demokracya i czego ona od kilku tygodni chce na świecie. W ostatniej chwili chciano ze starych szkap, z korupcyonistów prowincyonalnych, porobić ogniste rumaki, tak jak handlarze końscy tuczą swój towar przed jarmarkiem...

To, na co trzeba było pracować w pocie czoła, chcieli Rutowscy i Lewiccy zrobić językiem nieszczerym i niemęskim za parę godzin. Zaganiano te owce tyle razy do obory stańczykowskiej, że potem już same do niej załażą za przewodem kahału, probostwa, starosty i tych mieszczan, którym pochlebiano, że są solą w cieście „narodowem.“

I przegrano na całej linii. Z urn wyborczych wyleźli konserwatyści, gorsi może od stańczyków, bo nazywający się „demokratami“ (a jakże!), których „demokracya“ jest oczywiście umiarkowaną, zdrową, zawsze „narodową“, ale przytem poważną, tak poważną, jak lokaj, który niesie za panem laskę i paletot. O tak! „nasze mieszczaństwo,“ sprawiające sobie na święto, dyabli wiedzą dlaczego, szlacheckie kontusze, obdłużone po uszy w bankach, których sternicy są ultrarządowcami, zależne od starosty i naczelnika sądu, to „nasze mieszczaństwo“ jest „demokratyczne“, a nawet w ostatnich czasach prenumeruje „Słowo polskie,“ bo prędzej i więcej dostaje w niem wiadomości. Ale w krytycznej chwili, kiedy to potrzeba oprzeć się woli starosty, kahału, banku, kiedy należy głos oddać niezależnemu kandydatowi, wtedy wszystko pryska jak bańka mydlana. Trochę tylko poskrobać prowincyonalnego „demokratę“, a wylezie natychmiast **serwilista**, okazały typ „kołtuna“ galicyjskiego, czyhającego na podpis na wekslu, protekcyą księżą, łaskę p. starosty.

I niema się czemu dziwić! Nigdy nikt nie zorganizował ich własnych, żywotnych interesów na jakiejś rozumnej podstawie; nigdy nie było **ciągłości** w pracy partyjnej wśród mieszczaństwa, a to, co robiono jednego roku nad wzmocnieniem prądów europejskich w tych kołach, to pozwalano w drugim roku zniszczyć klerykalizmem i fałszywą polityką szlachecką, której przecież tak długo ulegano!

Nigdzie zasady, nigdzie uświadomienia, nigdzie walki nie wprowadzano; zadowalniano się frazesem wytartym i śmiesznym o „postępowości“ mieszczaństwa, o jego wrzekomym patryotyzmie i zdrowym sensie jego w polityce narodu.

Ostatnią klęskę przy wyborach z miast prowincyonalnych można było przewidzieć. Gdyby ci lwowscy mówcy z ratusza mieli byli odwagę pojechać do Jasła, Brzeżan, Wadowic itd., gdyby choć spróbowali walczyć, gdyby zwołali z tuzin bodaj zgromadzeń, wówczas przegrana ich miałaby bodaj coś pięknego i na przyszłość pożytecznego. Ale któż słyszał kiedy i gdziekolwiek, żeby Romanowicz, Rutowski, Lewicki, Rotter odbywali zgromadzenia agitacyjne?!

Pfe! toby było coś podobnego, jak robią ludowcy, albo stojałowczycy i socyaliści! P. **Rotter** nie poszedł nawet przez most na Wiśle na Podgórze, nie pojechał za opłatą kilkudziesięciu centów do Wieliczki, lub Bochni, aby tam zwołać zgromadzenie i powiedzieć mieszczanom tych miasteczek nowinę, że demokracya zerwała węzły ze stańczykieryą. Do Wadowic już byłoby mu za daleko i tak wielkiej ofiary nie śmielibyśmy odeń nawet wymagać dla „odrodzenia nieszczęśliwego narodu.“ Zresztą do Brzeżan np. niema nawet kolei i trudy takiej agitacyi byłyby nadmierne!... Pozostawiono więc mieszczaństwo jego własnemu rozumowi politycznemu, którego nabyło w przedpokoju starosty, lub w biurze banku, czy propinacyi. Bo przecież „do sejmu nie potrzeba właściwie polityków, ale spokojnych ludzi,“ którzyby w zamian za wydeptane koncesyjki dla Pacanowa lub Psiej wólki wydali kraj na pastwę „wielkiej polityki“ stańczyków i jezuitów. Przecie jakiś pan z Sanoka lub Złoczowa nie będzie nigdy komenderował, o nie, od tego będą Rutowscy lub inni wielcy ludzie; taki jegomość z góry już powiada, że wystarczy, gdy zbudują rzeźnię w tem lub owem miasteczku i jego klice oddadzą do rąk filię tego, czy owego banku. Sejm, to przecież wielka rada powiatowa, a **że sejm ten reprezentuje przeszło czwartą część państwa, że on ma w swem ręku faktycznie dalsze losy narodu, że budżet jego będzie coraz większy, że jest to jedyny sejm na świecie, w którym Polacy mają większość i wolną trybunę, ach! to wszystko przecież nie do takich Maryewskich, Maissów, Schätzlów należy, to należy przecież do Tarnowskich, Potockich, Stadnickich, Badenich i innych wysoko urodzonych spadkobierców Targowicy!**

Miła instytucya „kuryi“ wylezie jeszcze nieraz bokiem każdemu reformatorowi w kraju. Dalszym jej ciągiem są t. zw. „kandydatury lokalne“, t. j. ludzi, którzy tak daleko widzą, jak sięgają rogatki ich miasteczek. Nawet dwa miasteczka sąsiednie już się nie potrafią ze sobą porozumieć, jak to jaskrawo pokazały właśnie ostatnie wybory! Pokrajali tę Polskę nietylko państwa obce; krają ją i rozdzielają dzisiaj jej własni synowie, mianujący się z całą naiwnością „narodowymi demokratami“, popierający dalej kurye, bo dodający jeszcze piątą kuryę jako swój cel programowy.

Wynik ostatnich wyborów powinien nauczyć opozycyę mieszczańską, że trzeba większej pracy, więcej ofiar, więcej oświaty, aby mieszczaństwo poczuło się polskiem i narodowem, a nie Pacanowskiem; trzeba nauczyć tych ludzi walczyć, trzeba ich zorganizować, a **przedewszystkiem trzeba samemu być demokratą i plunąć na kurye, na ten zabytek reakcyi prusko-austryackiej, odwrócić się od solidarności klubowej z tymi, co nas do nędzy i ciemnoty doprowadzili, wystąpić z Koła.**

Za parę miesięcy, przy wyborach ogólnych do Sejmu, a może i do parlamentu, zobaczymy, czy gorżka nauka ostatnich miejskich wyborów nie poszła w las.

Wybory w Skałackiem.

Skałat, 4 września.

Hr. Piniński 171 głosów, dr. Seweryn Daniłowicz 18; — oto rezultat kampanii wyborczej radykałów ruskich. Wynik ten daje dużo do myślenia. W powiecie skałackim otrzymał przecież swego czasu stanowczą większość Safat Szmigier i tylko skutkiem zwykłych środków galicyjskich zwyciężył obecny namiestnik hr. Piniński.

---

dźwięk mowy ludzkiej, uśmiechnął się nawet.

— Człowiek! Ach, ty... czyż bywają tacy ludzie?

I, usunąwszy się na bok, przepuścił obok siebie starca, który mruczał:

— Różni bywają... jak Pan Bóg zechce... są gorsi ode mnie... tak!

Zachmurzone niebo spokojnie spoglądało na brudny dziedziniec i na czyściutkiego człowieka z ostrą siwą bródką, chodzącego po ziemi, mierzącego coś swymi krokami i przenikliwemi oczkami. Na dachu starego domu siedziała wrona i tryumfująco krakała, wyciągając szyję i kołysząc się.

W szarych surowych chmurach, pokrywających całe niebo, było coś naprężonego i nieubłaganego, jak gdyby, zanim wybuchną ulewą, postanowiły już naprzód zmyć wszystek brud z tej nieszczęsnej, udręczonej, smutnej ziemi...

Dlaczego dr. Daniłowicz otrzymał tylko 18 głosów? Rzecz łatwa do wyjaśnienia. Dr. Daniłowicz nie ruszył ani palcem przez cały czas kampanii. Miał on ambicyę zostać kandydatem; uzyskawszy tę godność, spoczął na laurach i pojechał na świeże powietrze do Stecowy.

A ile zgromadzeń zwołał p. Daniłowicz? Ani jednego, literalnie ani jednego! Raczył wprawdzie osobiście jawić się na dwóch zgromadzeniach, lecz jedno z nich zwołali nasi towarzysze, drugie zaś stronnictwo demokratyczne ruskie.

Jak wiadomo, cofnęli socyaliści ruscy kandydaturę tow. Piotra Nowakowskiego, aby tylko ułatwić Daniłowiczowi walkę wyborczą. Tymczasem p. Daniłowicz zawiódł zupełnie zaufanie całej opozycyi i wydał cały okręg wyborczy w lekkomyślny, a wprost nawet w zbrodniczy sposób w ręce stańczyków. Zamiast jeździć i agitować, bawił się p. Daniłowicz w pisywanie do różnych włościan listów, w których rzucał podejrzenia na socyalnych demokratów!

Nie jestto zresztą pierwszy występ Daniłowicza. Jakieś zawistne fatum kieruje jego działalnością polityczną. Sześć lat temu podczas wyborów z horodeńskiego powiatu zrzekł się on kandydatury na rzecz rządowego kandydata Szuchiewicza; w 1897 r. walczył o mandat skrycie z dr. Trylowskim, z powodu czego spotkał się z zawziętym atakiem dra Trylowskiego w „Hromadzie“; obecnie znów piękne wystawił sobie świadectwo. Dr. Daniłowicz jest człowiekiem zdolnym i uczciwym, ale pod względem politycznym wprost niepoczytalnym. Takich ludzi posiada radykalna partya ruska niestety więcej i to uniemożliwiło jej egzystencyę. Dość przytoczyć nazwisko obecnego wodza radykałów, M. Pawlika, którego jedyny sromotny również występ w Brodach uwieczniony został w broszurce, przez niego samego z naiwnością dziecka napisanej p. t. „Moja brodzka Odysseja“.

Swoje błędy polityczne, któremi zabijają wprost ruską partyę radykalną, starają się Pawlik, Daniłowicz i inni pokryć wymyślaniami na ruskich i polskich socyalnych demokratów.

Organizacya górników.

II. „Siła“, jako czysto zawodowa organizacya górników, nie może i nie śmie mieć cech narodowościowych, zwłaszcza wobec tego, że nawet w Karwińskiem obok Polaków mamy także dość dużo Czechów, Słowaków a nawet Niemców i Włochów, a w ostatnim czasie także Rusinów. Admini tracya „Siły“ jest prowadzona po polsku, lecz statuta i książeczki legitymacyjne muszą być polskie i czeskie, agitacya musi być prowadzoną w językach polskim i czeskim, biblioteki stowarzyszenia muszą być zaopatrzone w książki polskie, czeskie, niemieckie i ruskie i to samo dotyczy także pism obligatoryjnych. Na walnem zgromadzeniu „Siły“ uchwalono abonować dla członków czasopisma „Równość“ (polskie), „Na Zdar“ (czeskie), „Glück auf“ (niemieckie) i „Wolę“ (ruskie).

W ten sposób jednakowoż nastąpiło rozdarcie górników ostrawsko-karwińskich na dwie części, z których jedna organizowałaby się w „Prokopie“ a druga w „Sile“. Taki stan, nie mówiąc już o tem, że utrudnia pracę organizacyjną niezmiernie i podnosi koszta agitacyi i administracyi, mógłby w przyszłości fatalnie odbić się na całym ruchu robotniczym górników. Dlatego to już konferencya okręgowa cieszyńska w Łyżbicach (22 lipca 1900 r.) uchwaliła, że należy natychmiast przystąpić do utworzenia związku rewirowego, obejmującego obydwa stowarzyszenia „Prokop“ i „Siłę“, a następnie dążyć do stworzenia unii czyli ściśle centralistycznego związku państwowego, pomyślanego jako jedno stowarzyszenie z filiami, rozsianemi w całem państwie.

Ponieważ kwestye podobne jak ostrawsko karwińska powstały także w innych rewirach, więc komisya zawodowa wiedeńska, chcąc ten ruch reformatorski ująć w należyte karby i skierować na właściwe drogi, zaprosiła szereg mężów zaufania organizacyj górniczych na wspólną konferencyę.

Konferencya ta odbyła się w Wiedniu w niedzielę 19-go sierpnia b. r., a wzięli w niej udział: Komisya zawodowa Austryi, tow. Rousar, jako delegat pragskiej komisyi zawodowej, i towarzysze: Jarolim i Wuch (centralny związek w Turn), Ebert (Falknów), Reger (Ostrawa-Karwina), Grablowic (kraje alpejskie), Zeidler (Chocieszów), Chotz (Kładno).

Po dokładnem omówieniu stosunków, istniejących w poszczególnych rewirach i po gruntownem rozpatrzeniu dzisiejszych form organizacyi, uchwalono jednogłośnie:

„Aby umożliwić skuteczny rozwój centralnej organizacyi, obowiązane są istniejące związki rewirowe, w miejsce lokalnych stowarzyszeń fachowych, ogólnych stowarzyszeń zawodowych i stowarzyszeń kształcących, utworzyć grupy miejscowe, a zarząd ich centralistycznie zaprowadzić.

Zakres działania poszczególnych związków dystryktowych ma się rozciągać na następujące rewiry: 1) Morawska Ostrawa-Karwina; 2) Kładno; 3) Tyrnowany-Dux-Mosty-Komotów; 4) Falknów; 5) Nirszany—Chocieszów; 6) Kraje alpejskie; 7) Rosice—Oslowany.

W miejsce centralnego związku utworzony zostanie komitet wykonawczy, składający się z delegatów związków dystryktowych, który ma za zadanie przeprowadzać akcye, potrzebne dla ogółu austryackich górników.

Związki rewirowe obowiązane są ze swojego funduszu oporu odsyłać część, którą oznaczy następna konferencya państwowa, do komitetu wykonawczego, który ma pieczę nad zarządem i użytkowaniem tego państwowego funduszu oporu.

Komitet wykonawczy reguluje stosunki prasy zawodowej.

Do przeprowadzenia tych uchwał ma być zwołaną w przeciągu trzech miesięcy państwowa konferencya austryackich górników do Wiednia“.

Jak widzimy konferencya mężów zaufania nie zgodziła się narazie na utworzenie unii, czyli państwowego centralnego związku, któryby obejmował w jednem stowarzyszeniu wszystkich austryackich górników, tak, jak tego żądała konferencya okręgowa w Łyżbicach. Obecne rozbicie organizacyi górników w wielu rewirach, rozmaitość panujących stosunków, a przedewszystkiem ogromna rozległość terenu agitacyjnego, przy równoczesnem skupieniu górników w kilku tylko rewirach, ale za to większych, wskazują, że forma organizacyi w związkach dystryktowych czyli rewirowych jest odpowiedniejszą od unii. Przykład istniejącego obecnie centralnego związku w Tyrnowanach (Turn), który istnieje tylko na papierze, a nie rozwija żadnej działalności, poucza nas o tem najlepiej. Dlatego nawet postanowiono centralny ten związek rozwiązać, a na jego miejsce stworzyć państwowy komitet wykonawczy, składający się z delegatów wszystkich związków dystryktowych.

Co do rewiru ostrawsko-karwińskiego, to naturalnie obowiązuje nas ta uchwała w całej pełni. Będziemy więc musieli postarać się o to, aby w ostrawsko-karwińskim rewirze powstał jak najprędzej jeden silny centralistyczny związek rewirowy.

Że rola takiego związku dystryktowego nie może przypaść w udziale „Prokopowi“, to chyba rozumie się samo przez się, jak również i to jest pewnem, że siedzibą związku będzie musiała być Ostrawa.

Odnośnie do górników w Galicyi, to konferencya wiedeńska nie postanowiła narazie nic. Będzie to musiała uczynić konferencya państwowa, która się zbierze w przeciągu trzech miesięcy. Zdaniem naszem górnicy rewiru węglowego Jaworzno-Siersza mogliby należeć do związku dystryktowego ostrawsko karwińskiego w ten sposób, że utworzonoby tam jedną lub dwie grupy miejscowe. Górnicy rewiru naftowego Drohobycz - Borysław - Schodnica, podobnie jak górnicy w kopalniach soli Bochnia-Wieliczka, muszą pomyśleć o utworzeniu własnych organizacyj rewirowych. *(t.r.)*

Przegląd polityczny.

= **Bratnie dusze.** Wiec galicyjskich demokratów poruszył gniazda reakcyjnych szerszeni.

Naprzód uderzyły na alarm najemne pismaki z „Ruchów“, „Przeglądów“ lub „Głosów Narodu“, wylewając zbuntowanym demokratom na głowy pełne cebry swych przekleństw i lamentów na temat „anarchii“.

Za nimi chyłkiem, jak lis, zawracając pobożnie oczyma, rzucił się demokratom do łydek, niegdyś wróg stańczyków, dziś ich cichy poplecznik, Stojałowski.

„Oszust polityczny“ zaczerpnął z arsenału swych argumentów te, które mu najbardziej są do twarzy, a więc najgłupsze i najpodlejsze. Nieomieszkał przytem wyjawić „po drodze“ swą wiernopoddańczą służalczość wobec Rosyi, rzucając się z oszczerstwami na socyalistów pod zaborem rosyjskim. W tym zawodzącym chórze klerykalno-stańczykowskich puszczyków znalazł się naturalnie i moskalofilski „Hały-

czanin“, jedyny wśród Rusinów sprzymierzeniec szlacheckich rządów w Galicyi.

Piewca knuta carskiego i propagator panrosyjskiej potęgi pisząc o demokratach, odgrzewa argumenty swych przyjaciół politycznych z „Głosu narodu“, „Ruchu“ lub „Narodówki“ o „żydofilstwie,“ „bezwyznaniowości“ itd.

Nic jednak takiej radości nie sprawiło „Hałyczaninowi“ jak wynurzenia „druha - Stojałowskiego“, którego oszczerstwa — godne w zupełności szpicla rosyjskiego — miotane na socyalistów w zaborze rosyjskim, dosłownie powtarza, przylepiając im markę swego uznania.

W Galicyi coraz wyraźniej występuje „nowy kurs“, „u góry“ przymierze stańczykowsko-moskalofilskie, popierane gorąco „u dołu“ przez Stojałowskiego i podlewane obficie sosem moskiewskiego służalstwa. „Newełyczka ałe harna kompanija“ !...

= **Wojna transwalska.** Z pola walki nadchodzą wiadomości, dowodzące, że Burowie jeszcze bardzo sprężysty stawiają Anglikom opór. Biuro Reutera donosi z Badfontein z dnia 3 bm.: Jenerał Buller zaatakował Burów na wzgórzach, które otaczają Lyddenburg. Botha z 2.000 Burów cały dzień bronił przesmyków, które obsadził. Przy zbliżaniu się kawaleryi angielskiej rozpoczęli Burowie ogień z trzech dział ciężkiego kalibru. Anglicy z artyleryą obsadzili pozycye na prawem skrzydle. Nieprzyjacielskie armaty przez cały dzień były czynne. O wyniku walki biuro Reutera nic nie donosi.

Lord Roberts telegrafuje z Belfastu rozmaite szczegóły o znanych już potyczkach i donosi między innemi, iż koło Johannesburga rozwijają Burowie bardzo żywą działalność. Oddział kawaleryi kolonialnej maszerował w kierunku Krügersdorp, który to okręg najgorzej przeciwko Anglii jest usposobiony. Oddział musiał staczać kilka potyczek. Anglicy stracili około 60 ludzi; straty Burów są znaczniejsze.

Lord Roberts, którego sława wojenna mocno została przyćmioną bohaterstwem partyzantów burskich, chwycił się ostatecznego, wcale nie zaszczytnego środka; ogłosił mianowicie proklamacyę, w której anektuje Transwal na rzecz Anglii.

Proklamacya ta, gwałcąca w brutalny sposób wszelkie prawa międzynarodowe, ma ten skutek, że Burowie transwalscy będą teraz uważani za buntowników, a jeńcy traktowani będą wedle ustaw karnych o „zbrodni buntu, zbrojnego powstania“ itd.

W ten sposób generalissimus angielski chce z jednej strony ukryć przed światem klęski zadawane mu przez Burów, z drugiej zaś rozwiązać sobie zupełnie ręce do gnębienia krajowców i popełniania okrucieństw „w imię prawa“.

= **Wypadki chińskie.** Według wiadomości, nadeszłych do rosyjskiego generalnego sztabu, doniósł jenerał Leniewicz z 22 sierpnia, że wskutek pogłosek, jakoby w południowej części parku cesarskiego pod Nan-czai znajdowali się bokserzy i chińscy żołnierze, przedsięwziął rekognoskowanie, które jednak nie wydało żadnego rezultatu. Kolej w okolicy Pekinu jest zupełnie zniszczoną. Stacyę Ma-dżan pod Pekinem obsadziły wojska rosyjskie. Na rzece Peiho jest żegluga coraz bardziej utrudnioną. Kolej, łączącą Tientsin z Pekinem, naprawiono tylko do Yan czun. Aż do stacyi Lo-fu jest wiele mostów zniszczonych Z Yan-czun do Pekinu musi się linię kolejową na nowo budować. Materyał będzie sprowadzony z Szanghai.

Stanowisko rządu Stanów Zjednoczonych, zajęte wobec noty rosyjskiej, nie zbudowało wcale amerykańskich obywateli, zamieszkałych w Chinach. We wtorek odbyło się w Szanghaju zgromadzenie amerykańskiego stowarzyszenia, na którem obecnym był także specyalny komisarz amerykański dla Chin. Na zgromadzeniu tem oświadczono, że nadchodzące z Europy telegramy o postępowaniu amerykańskiego rządu są nieprawdziwe, gdyż rząd bynajmniej nie ma zamiaru popierać Li hung-czanga. Polityka amerykańska jest wręcz przeciwną tej, jaką jej imputują.

Z Brukseli nadchodzi wiadomość, że już się toczą targi o skórę na niedźwiedziu, że mianowicie pomiędzy mocarstwami toczą się obecnie rokowania w sprawie odszkodowań, jakie mają być żądane od Chin, a to za zniszczone koleje, ambasady, budynki misyjne i własność prywatną. Zgłoszone pretensye przekraczają dotąd pół miliarda franków.

Na teatrze wojny toczy się tymczasem zaciekła walka interesów .. „Localanzeiger“ donosi z Amoy, że Japończycy wycofują z tamtąd swe wojska z obawy przed innemi mocarstwami, które na wiadomość o zajęciu tej miejscowości przez Japończyków, skoncentrowały tam na gwałt swe siły wojenne... Rzekome zaburzenia w Amoy były, jak się okazuje, czczym wymysłem dyplomacyi, szczególnie zaś Japończyków, którzy — wedle twierdzenia Chińczyków — rozmyślnie wzniecili w Amoy pożar, w celu upozorowania kroków zaborczych.

Mocarstwa stoją na razie wobec kwestyi chińskiej bez programu...

Jestto chwila wyczekiwania poróżnionych zapaśników nad łupem na ustępstwo ze strony przeciwnika ..

Przegląd społeczny.

Pod adresem magistratu krakowskiego. Przed kilku tygodniami odbyła się w niektórych piekarniach krakowskich, słynących z brudu i nieporządków, rewizya sanitarno-policyjna, która miała sposobność, naocznie się przekonać o skandalicznych stosunkach, panujących w przemyśle piekarskim.

Rewizya ta jednak, jak nam donoszą, skończyła się na niczem, dzięki niesłychanej energii krakowskiego magistratu. Piekarnie, które z ramienia policyi rewidował kom. Tomasik, zupełnie nie usunęły nieporządków i brudu i drwią sobie całkiem otwarcie z wszelkich zarządzeń władz.

Magistrat krakowski nie pociągnął jeszcze do odpowiedzialności ani Morgenbessera, ani Gingera, ani Nichthauserowej, ani też Grossfelda, który parobków zatrudnia zamiast piekarzy.

Owa energia władz wydaje już owoce.

Pewien robotnik, kupiwszy sobie chleb z piekarni Górnych Młynów, Isaaka Abrahama, znalazł w chlebie dwa robaki! Niesłychany brud w piekarniach nietylko więc szkodliwym jest dla robotników, ale wprost zagraża zdrowiu i życiu mieszkańców.

Władze zapewne czekają, aż w Krakowie wybuchnie zaraza, która pociągnie za sobą setki ofiar...

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 6 września 1460. Założenie uniwersytetu w Bazylei. — 1568. Narodziny Campanelli, filozofa komunistycznego. — 1868. Międzynarodowy kongres robotników w Brukseli.

Teatr miejski w Krakowie.

We czwartek: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli Savage'a.

W sobotę: „Obrona Częstochowy“, dramat historyczny w 5 aktach a 7 odsłonach Juliana z Poradowa.

W niedzielę dnia 9 września: „Ubodzy duchem“, sztuka w 4 aktach N. A. Potiechina (nowość).

Kalendarz robotniczy na rok 1901 wyszedł z druku pod redakcyą tow. Z. Klemensiewicza w objętości 96 stron dużego formatu i zawiera artykuły: tow. Limanowskiego, Daszyńskiego, posła Resla, Haeckera, Tuszy, T. Regera, Orskiego, Nachera i wielu innych, poezye i nowele Orkana, Konopnickiej, Gomulickiego, Orsa, Daniłowskiego, Morrisa, Mirbeau i innych. Zawiera nadto kalendarz świąt rzymsko-katolickich, grecko-katolickich i ewangielickich, kalendarzyk historyczny, adresy stowarzyszeń robotniczych, przepisy tyczące się kas chorych i ubezpieczenia od wypadków, przepisy pocztowe i telegraficzne itd. Bogatej treści odpowiada niezwykle wytworne, ozdobne i gustowne wydanie. Kalendarz ozdobiony jest mnóstwem ślicznych ilustracyj, dwoma portretami Limanowskiego i dwoma portretami Bebla.

W sobotnim numerze „Naprzodu“ podamy obszerniejszą ocenę kalendarza i kilku ilustracyj w nim zamieszczonych.

Cena Kalendarza robotniczego 60 halerzy (30 ct.). Do nabycia w administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15. Zamówienia z prowincyi uskuteczniać należy pod adresem: Zygmunt Klemensiewicz, Kraków, ul. Kopernika 20.

Socyaliści poznańscy w obronie języka polskiego. W ubiegłą niedzielę odbył się wiec w Berlinie, zwołany przez tamtejszą organizacyę socyalistyczną polską. Na wiec ten przybyło przeszło 1000 uczestników. Przewodniczył tow. Janiszewski, przemawiał o rozporządzeniach Studta tow. Morawski i Hase, którzy w ciętych słowach, wśród przeciągłych oklasków zebranych, schłostali zapędy germanizacyjne i rusyfikacyjne i zaznaczyli, że tylko w ludzie polskim leży siła i odporność wobec zamachów naszych wrogów. Przyjęto jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Żyjąc na obczyźnie, nie chcemy nigdy o węzłach zapomnieć, które nas z krajem

naszym łączą. Lud polski na emigracyi nie zapomina o swych braciach w stronach ojczystych. Krzywda im wyrządzona, jest naszą. Do walki im brutalnie narzucanej i my przystępujemy. Dlatego protestujemy głośno i energicznie przeciwko rozporządzeniom pruskiego ministra oświaty w sprawie języka polskiego. Ukaz ten sprzeciwia się zasadom sprawiedliwości i równouprawnienia.

Dla dzieci ludu polskiego wymagamy polskiej nauki, w polskich szkołach. Tylko takie szkolnictwo może wykształcenie ludowe podnieść. Walka przeciwko hakacie musi się odgrywać na polu rodzinnem i publicznem. Wychowanie w rodzinie musi być silnym murem przeciwko wszystkim zakusom germanizacyjnym. Na polu publicznem musimy poznać, że rządy zaborcze interesom ludu polskiego nie odpowiadają“.

Konsekwencya w „Nowej Reformie“. „N. Reforma“ z dnia 25 sierpnia 1900: „Na zjeździe demokratycznym we Lwowie toczyła się ożywiona dyskusya, czy socyalna-demokracya należy do stronnictw narodowych. Prócz paru głosów objawiła się powszechnie zmiana w tym duchu, iż już dziś nie uważa się socyalistycznego stronnictwa za jakiegoś stracha...“

„N. Reforma“ z dnia 5 września 1900: „Ludność polska (w Poznańskiem), przywiązana do swej wiary i języka, nie łatwo poddaje się kosmopolityczno-bezwyznaniowej propagandzie socyalistów“.

Organ krakowskich demokratów miał parę jasnych chwil tylko przez wakacye. Twierdzenia o kosmopolityczno-bezwyznaniowej agitacyi socyalistycznej brzmią jakoś dziwnie w czasie, gdy socyaliści polscy w Poznańskiem wystąpili z całą energią przeciw rozporządzeniom ministra Studta.

Demokrata dr Dworski umie nietylko sprawować funkcye wiceprezesa lewicy sejmowej, zwoływać zjazdy demokratyczne i wykłamywać się od udziału, lecz nadto z całą skwapliwością wykonuje służbę pachołka skarbowego. Do przemyskiej rady gminnej wniosło kilkudziesięciu tamtejszych obywateli prośbę o swobodny wybór kominiarza. Prośba ta zaopatrzona stemplem za 1 koronę, podpisaną była przez 57 przemyskich obywateli. „Demokratyczny“ Dworski, dostawszy podanie do rąk, ku wielkiemu swemu oburzeniu zauważył, że skarb państwa w niesłychany sposób został „pokrzywdzonym“ przez to, że podania tego nie zaopatrzono tylu stemplami, ile było podpisów. Odesłał więc podanie do urzędu podatkowego, celem wymiaru należytości i nałożenia kary stemplowej za „uszczuplanie dochodów skarbowych“.

Podobno urząd podatkowy, zachwycony tą denuncyacyą „demokraty“ Dworskiego, ofiarował mu posadę ck. pachołka skarbowego...

Jak klerykali kolportują. W przemyskiej szkole dla dziewcząt, niejaka „siostra“ Ludgarda gwałtem wciska uczennicom „Intencye“ jezuickie i każe sobie przynosić za nie po 4 ct. Jeżeli które z dzieci nie chce brać „Intencyi“, natenczas kolporterka Ludgarda grozi, że „nie ma poco przychodzić do szkoły!“

„Bogobojna siostra“ nie chce nic wiedzieć o tem, że w niejednej rodzinie robotniczej i 4 ct. ważną stanowią rubrykę.

Klerykali nie mogąc znaleść na innej drodze pokupu na ogłaszane w „Intencyach“ „cuda“, terroryzują — wbrew wszelkim przepisom i ustawom dzieci szkolne, wpychając im gwałtem swe klerykalne świstki.

Znaleziono na głównej poczcie w Krakowie książeczkę legitymacyjną członka krakowskiej miejskiej Kasy chorych. Właściciel może ją odebrać w naszej redakcyi.

Bratobójstwo. Z Jaworowa piszą: Krwawy dramat rozegrał się w dniu 27 z. m. w Nahaczowie, tutejszego powiatu. Hawryszko Cypryański, uniesiony nienawiścią ku swemu bratu Matwijowi z powodu przegranego procesu o własność gruntu i dobytku, napadł, uzbrojony w kosę, Matwija w jego mieszkaniu i zamordował go cięciem kosy w szyję. Żonę Matwija zaś Ewę, która stanęła w obronie męża, zranił śmiertelnie kosą. Po dokonaniu czynu przez dłuższy jeszcze czas pastwił się nad ofiarami swej zbrodni, bijąc ich ciała kijem i kopiąc nogami. Dopiero gdy nadbiegli sąsiedzi, umknął Hawryszko Cypryański i udał się wprost do Krakowa, gdzie się dobrowolnie oddał w ręce sprawiedliwości.

Uprzeczniony urzędnik. Donoszą nam z Nowego Sącza: Dnia 1 bm. przy wypłacie robotników warsztatów kolejowych obecnym był urzędnik Furmankiewicz, który odczytywał z listy nazwiska robotników. Jeden z tychże, dostawszy podarty blankiet 10 reńskowy, zwrócił się do Furmankiewicza z prośbą, by mu banknot ów, którego nikt nie zechce przyjąć, wymieniono na dobry. Za całą odpowiedź rzucił się Furmankiewicz na robotnika z nieludzkim wrzaskiem i obelgami!

P. Furmankiewicz czeka widocznie na lekcyę grzeczności.

Nieokrzesany kasyer. Piszą nam z Jarosławia: Tutejszy kasyer kolejowy obchodzi się z robotnikami, kupującymi przy kasie bilety, w nadzwyczaj brutalny i nieokrzesany sposób. Gdy robotnicy kolejowi, którzy wedle regulaminu mają prawo do połowy karty, zgłaszają się do kasy z legitymacyą, potwierdzoną przez urząd gminny, p. kasyer odrzuca im legitymacye twierdząc, że nieważne i żąda za bilet całą cenę jazdy.

Ów p. kasyer niewie widocznie o przysłowiu, „że nie nos dla tabakiery, tylko tabakiera dla nosa“: każdej chwili można mu to jednak przypomnieć.

Biblioteka słuchaczów praw Uniw. Jagiell. otwartą będzie w piątek dnia 7 b. m. od godz. 6—7 wieczorem. Zarząd biblioteki zwraca się z uprzejmem wezwaniem do tych wszystkich kolegów, którzy dzieł wypożyczonych nie zwrócili, chociaż już z nich nie korzystają, aby, mając na względzie kolegów, obecnie do egzaminów się przygotowujących, i Towarzystwo, narażone na niesłuszne zarzuty z powodu niepunktualności wypożyczających, dzieła wypożyczone jak najszybciej zwrócili.

Jak popiera się u nas oświatę. Istnieje w Krakowie wydziałowa szkoła żeńska im. św. Scholastyki, jedyna 4-klasowa na całe miasto, w której dziewczęta, nie mogące lub nie mające zamiaru uczęszczać do seminaryum, odbierają tzw. „wyższe“ wykształcenie.

Szkoła ta, składająca się z kursu handlowego i IV kl. wydziałowej, może — na podstawie swych statutów, ograniczać dowolnie ilość przyjmowanych uczenic, z czego naturalnie robi się szeroki użytek ku szkodzie pragnących oświaty.

Zgłaszającym się tam do zapisu uczenicom oświadcza dyrektor p. Gettlich, że nie przyjmuje już to z powodu przepełnienia, już też z powodu nieodpowiedniej noty z klas niższych.

W innych miastach, troszczących się nieco o oświatę, zakłada się zwykle — w razie przepełnienia — klasy równorzędne czyli tzw. paralelki i w ten sposób czyni się zadość potrzebom mieszkańców. Klerykalny Kraków stanowić musi naturalnie „wyjątek“.

Owa „odpowiednia“ nota zaś zależy często od kaprysów dyrekcyi; w tych dniach nieprzyjęto np. z powodu „nieodpowiedniej“ noty pewnej uczenicy, która ukończyła niższe klasy z postępem dostatecznym, a więc dającym prawo do przejścia do klas wyższych.

Wskutek tego staje się szkoła św. Scholastyki instytucyą uprzywilejowaną, do której wstęp ułatwia tylko protekcya.

Nic dziwnego więc, że Galicya, wobec takiego popierania oświaty, zajmuje w Austryi pierwsze miejsce pod względem ciemnoty i braku wszelkiej kultury!

„Audyencye“. Są indywidua, które postępowaniem swojem wzbudzają, obok gniewu i oburzenia, także pogardę i obrzydzenie. Taki np. Piasecki, inspektor kolejowy, wychowuje sobie szereg donosicieli wśród konduktorów. Między 3 a 4 godziną po południu udziela Piasecki „audyencyj“. O tej porze zjawiają się „zaufani“ pana inspektora, by złożyć relacyę o zachowaniu się swych kolegów w służbie i poza służbą, na przestrzeni i w stacyach. Zamiast sobie odpocząć po uciążliwej służbie, musi taki „zaufany“ pędzić na „audyencyę“, aby tam obmawiać swych kolegów. Wiedzą o tem naturalnie wszyscy. To też stosunki koleżeńskie między służbą pociągową są tak naprężone, że jeden przed drugim na każdym kroku się wystrzega, aby się inspektor nie dowiedział, co kto myśli lub robi.

Nie dziwimy się, że dyrekcya, zamiast ukrócić, toleruje ten system szpiegostwa i depprawacyi personalu kolejowego. Ale że konduktorzy od „personek“ poddają się podobnemu upodleniu, wyżej stawiając względy „p. inspektora“ nad godność ludzką, tego doprawdy nie pojmujemy.

Ogień. Onegdaj po godz. 7 wieczorem zawezwaną została straż pożarna na ulicę Grodzką l. 60, gdzie w biurze generalnej agencyi towarzystwa ubezpieczeń „Victoria zu Berlin“ wybuchł pożar. Stwierdzono, że spaliło się kilkadziesiąt aktów asekuracyjnych. Ogień wkrótce ugaszono. Zachodzi

przypuszczenie, że ogień ten powstał wskutek porzucenia nieopatrznie tlejącej zapałki.

Pożar. Ze Zbaraża donoszą: W Suchorowie zniszczył pożar 12 stert pszenicy i kilkanaście chat, wyrządzając szkodę na 38.000 koron.

W Nowym Sączu odbyła się w poniedziałek ponowna rozprawa w procesie dra Sterkowicza przeciw tow. Tellerowi, którego sąd tym razem w zupełności od winy uwolnił.

Kongres niemieckiej socyal-demokracyi w Austryi.

Grac, 4 września. Na wczorajszem popołudniowem poufnem posiedzeniu kongresu referował tow. Popp o prasie partyjnej, której na wniosek komisyi kontrolującej udzielono absolutoryum.

Grac, 5 września. Wczoraj toczyły się obrady nad organizacyą partyjną. Organizacya V. wiedeńskiego okręgu wyborczego wnosi aby partya stawiała kandydatów do parlamentu, sejmów i rad gminnych w porozumieniu z krajowym względnie centralnym zarządem partyjnym na wniosek organizacyi okręgowej, względnie powiatowej. Organizacya VIII. dzielnicy Wiednia wnosi, aby więcej uwagi zwracano na organizacyę młodzieży robotniczej, a mniej zajmowano się towarzystwami sportowemi. Komisya zawodowa wnosi: „Jest obowiązkiem członków partyi należeć w pierwszym rzędzie do organizacyi zawodowej. Gdzie istnieją stowarzyszenia polityczne, tam członkowie stowarzyszeń zawodowych powinni należeć do stowarzyszeń politycznych, o ile im na to ustawa pozwala".

Referent tow. Skaret domaga się ścisłego przeprowadzenia organizacyj miejscowych na podstawie fabrycznych i warsztatowych mężów zaufania. W walce o prawo wyborcze, czy w walce wyborczej organizacya jest pierwszym warunkiem powodzenia. W pierwszym z wymienionych wniosków radzi referent skreślić wyraz „rad gminnych". Oświadcza się przeciwko zbytniemu zakładaniu robotniczych towarzystw gimnastycznych i kolarskich, które prowadzi do zaniedbywania organizacyi politycznej. Wniosek komisyi zawodowej jest zbytecznym, bo treść jego jest zawarta w statucie partyjnym.

Tow. Witzmann (Wiedeń) sądzi, że robotnicze towarzystwa gimnastyczne na prowincyi zastępują często kroć organizacyę zawodową i polityczną i torują drogę socyalizmowi. — Przemawiał nadto cały szereg mowców, między nimi tow. dr. Adler, który oświadczył się za robotniczemi towarzystwami sportowemi, a pierwszy z wymienionych wniosków proponuje zmienić w ten sposób, aby kandydatów do Rady państwa wyznaczał centralny, a kandydatów do sejmu krajowy zarząd partyjny, po porozumieniu się z organizacyami okręgowemi.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono w głosowaniu wniosek tow. Adlera i wniosek komisyi zawodowej.

Następnie odbyła się debata nad agitacyą wiejską, którą jutro podamy obszernie.

Wybory do sejmu.

Demokraci „skoncentrowani" pobici na całej linii! Ani jeden demokrata, piszący się na program koncentracyi nie wyszedł z urny wyborczej w kuryi miast! W większości tych miast nie kandydował nawet nikt na program koncentracyi, a wogóle nigdzie demokraci żadnej agitacyi nie rozwinęli. Toteż, jak z góry spodziewać się należało, przegrali pierwszą zaraz kampanię.

W dwóch ruskich okręgach kuryi wiejskiej, w których się równocześnie odbywały wybory uzupełniające, wynik jest rozmaity. Powiat skałacki ruscy radykali zaniedbali zupełnie i brakowi agitacyi muszą w znacznej części przypisać swoją klęskę. W powiecie żydaczowskim wyszedł umiarkowano-radykalno narodowy Rusin dr. Oleśnicki, który nie miał żadnego kontrkandydata oprócz moskalofila popa Senika.

(Telegramy „Naprzodu")

Jasło, 5 września. Na 322 głosujących otrzymał radca sądu Jaworski 306 głosów; demokrata Biechoński 16 głosów.

Gorlice, 5 września. Radca Jaworski otrzymał 349 głosów, Biechoński 268 głosów. Wybrany **Jaworski.**

Wadowice, 5 września. Gołąb otrzymał 208 głosów; dr. Maiss 19 głosów. Zainteresowanie wyborami bardzo małe. Z 432 uprawnionych głosowało 227. Żydzi głosowali przeważnie za Gołąbem.

Bochnia, 5 września. Dr. Maiss otrzymał ogółem 571 głosów; Gołąb 211 głosów. **Posłem wybrany dr. Ferdynand Maiss.**

Krosno, 5 września Dr. Jugendfein otrzymał 344 głosy; Lipiński i Goldhammer po jednym głosie.

Sanok, 5 września. W Sanoku i Krośnie głosowało ogółem 801 wyborców. Dr. Jan Jugendfein otrzymał 346 głosów, dr. Antoni Goldhammer 285, Lipiński 197, dr. Nebenzahl 53. Ponieważ nikt absolutnej większości nie otrzymał, zarządzono **ściślejszy wybór.**

Złoczów, 5 września. Prof. Józef Baron otrzymał 289 głosów; dr. Schätzel 21 głosów.

Złoczów, 5 września. Przy wczorajszym wyborze posła sejmowego z kuryi miejskiej Złoczów-Brzeżany oddano razem głosów 891 Dr. Stanisław Schätzel otrzymał 596, prof. gimn Józef Baron 294. **Wybrany dr. Stanisław Schätzel.**

Sanok, 5 września. (o godz. 8 rano) W drugiem głosowaniu oddano w Sanoku i Krośnie 818 głosów. Dr. Jugendfein otrzymał 356 głosów, dr. Goldhammer 240 głosów, Lipiński 215 głosów. Ponieważ nikt nie otrzymał absolutnej większości przeto na dziś wyznaczono wybór ściślejszy. Dr. Jugendfein ma wybór zapewniony.

Rozwiązanie parlamentu

(Telefonem).

Wiedeń, 5 września. Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem cesarza konferencya ministeryalna, w której udział wzięli ministrowie hr. Gołuchowski, Kallay, dr. Körber i p. Szell. Na dziś spodziewają się zwołania austryackiej Rady ministrów.

Przypuszczają, że decyzya rozwiązania parlamentu, nastąpi dziś lub jutro.

Wiedeń, 5 września. „Deutsches Volksblatt" donosi, że na miejsce Körbera musi przyjść „nowy człowiek", który uporządkuje stosunki parlamentarne. Antysemicki dziennik ma tu na myśli ks. Liechtensteina.

„N. W. Abendblatt" stwierdza, że zbliżyła się chwila rozwiązania parlamentu. W kołach czeskich wiadomość o tem przyczyniła się do podniesienia ducha. Są one przekonane, iż stanowi to nowe zwycięstwo Czechów. Przeciw nim nie można stworzyć większości, bez nich nie może istnieć wogóle parlament.

Grac, 5 września. Klerykalny „Grazer Volksblatt" sprzeciwia się rozwiązaniu Rady państwa. W teoryi wygląda to bardzo pięknie, ale wiadomo, że austryaccy wyborcy nie dorośli do tego, ażeby wskazali nowo wybranym posłom inną drogę. Nie ulega też wątpliwości, że w wielu miejscowościach zwyciężą najradykalniejsze żywioły. „Grazer Volksblatt" daje do zrozumienia, że racyonalniejszem byłoby ustąpienie gabinetu, który, zdaniem tego dziennika, nie znał innej polityki, jak tylko politykę wyczekiwania.

Budapeszt, 5 września. Wobec obiegających pogłosek, jakoby Młodoczesi nie uchwalili jeszcze stanowczo obstrukcyi, dowiaduje się „Pester Lloyd" z dobrego źródła, że komitet wykonawczy tegoż stronnictwa, nie wielką co prawda większością, według wszelkich form obstrukcyę uchwalił i rząd o tej uchwale zawiadomił. Wskutek tego też rząd natychmiast od projektowanego zwołania Rady państwa odstąpił. Ten sam dziennik twierdzi, iż wbrew zaprzeczeniom półurzędowym istnieje w gabinecie w sprawie rozwiązania Rady państwa wielka różnica zdań.

Berlin, 5 września. Klerykalna „Kreuz Zeitung" w korespondencyi z Wiednia całkiem jasno przemawia za systemem absolutystycznym i powiada, że gdyby także nowe wybory nie wydały parlamentu zdolnego do pracy, wtedy danym byłby dowód, że w Austryi parlamentaryzm jest wogóle niemożliwy i że przejść się musi do absolutyzmu. Protestować przeciwko temu

najmniej mogą dzisiejsi posłowie, którzy sami do tego prą.

Wiedeń, 5 września „N. W. Tagblatt“ dowiaduje się z poważnego źródła, że w sferach decydujących zaaprobowano projekt rozwiązania Rady państwa.

„Fremdenblatt“ dzisiejszy donosi, że cesarz przyjmie dziś lub jutro Koerbera na audyencyi i zadecyduje o sytuacyi politycznej.

Wiedeń, 5 września. „Arbeiter-Zeitung“ sądzi, że rozwiązanie parlamentu nie nastąpi przed 13 b. m., t. j. przed powrotem cesarza z manewrów galicyjskich, albowiem na 13 b. m. zaprosił hr. Piniński wszystkich posłów galicyjskich do Jasła na audyencyę do cesarza; byłym posłom nie udzielałby zaś cesarz audyencyi.

Wiedeń, 5 września. „Neue Freie Presse“ donosi: **Rozwiązanie parlamentu jest już rzeczą postanowioną Ogłoszenie rozwiązania nastąpi w najbliższych dniach, a w krótkim czasie rozpisanie nowych wyborów.**

Telegraf i telefon.

Wiedeń, 5 września. Członek niemieckiego stronnictwa ludowego, poseł Heeger, złożył mandat.

Zmiana namiestnika?

Lwów, 5 września. Obiega tu nieprawdopodobna pogłoska, jakoby w najbliższym czasie namiestnikiem Galicyi w miejsce hr. Pinińskiego miał zostać mianowany wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu Korytowski.

Pomoc dla okolic dotkniętych powodzią.

Lwów, 5 września Deputacya, wybrana na zgromadzeniu prezesów rad powiatowych z doknię̧tych powodzią powiatów drohobyckiego, tłumackiego, stryjskiego i dolińskiego, w której wzięło udział i czterech włościan — była u namiestnika. Przewodniczący deputacyi p. Matkowski przedstawił smutny stan powiatów dotkniętych powodzią i podał jako przyczyny klęski: wadliwą gospodarkę lasową, i wadliwą budowę kolei żelaznych w niektórych okolicach; ze względów oszczędnościowych są te koleje tak budowane, że mosty i przepusty nie przepuszczają większej ilości wody i w ten sposób przyczyniają się do rozszerzenia zalewów.

Jako dalszą przyczynę powodzi wymienił p. Matkowski ciągłe odwlekanie regulacyi rzek. W końcu wręczył namiestnikowi memoryał w sprawie powodzi z prośbą, aby poparł żądania w nim wyrażone.

Namiestnik Piniński w odpowiedzi oświadczył, że otrzymał od rządu jako pierwszą zaliczkę na zapomogi dla dotkniętych powodzią 500.000 koron i że w najbliższych dniach wyda okólnik do starostów, aby w porozumieniu z reprezentacyami powiatowemi jak najszybciej przedłożyli wnioski co do rozdziału zapomóg. Około 18 b. m. będzie można przystąpić do rozdziału tej pierwszej zapomogi. Dalej oświadczył namiestnik, że cała suma, przeznaczona na zapomogi, będzie oznaczoną, o ile mu wiadomo, już wkrótce w drodze rozporządzenia cesarskiego. Podniósł, że nie jest on za dawaniem zapomóg w gotówce, lecz w ziarnie na wyżywienie i zasiewy, lub w materyałach na odbudowanie zniszczonych przez wylewy zabudowań. Reszta sumy, przeznaczonej na pomoc dla powodzian, zostanie użyta na przywrócenie zniszczonych komunikacyj i zabezpieczenie odnośnych miejscowości od dalszych wylewów. W końcu zaznaczył namiestnik, że przystąpienie do regulacyi rzek nie zależy od rządu krajowego, a przy obecnej sytuacyi politycznej nie można się spodziewać, aby parlament rychło się tą sprawą zajął.

Następnie udała się deputacya do marszałka krajowego St. Badeniego, który również obiecał jej swe poparcie.

Dnia 7 b. m. wyjedzie deputacya do Wiednia i tak pod przewodnictwem p. Jaworskiego zgłosi się na audyencyę do prezesa ministrów dra Körbera.

Wybory do sejmu bukowińskiego.

Czerniowce, 5 września. Przy wyborze uzupełniającym w mieście Radowcach wybrany został posłem sejmowym prawie jednogłośnie burmistrz Albert Decany.

Wyprawa do bieguna północnego.

Sztokholm, 5 września. Szwedzka wyprawa do bieguna północnego, przedsięwzięta przez przyrodnika Kalthoffa, powróciła wczoraj wieczorem po dłuższej zajmującej podróży przez Szpitzbergen do Trondhjem we wschodniej Grenlandyi. Zbiory, zebrane przez ekspedycyę, należą do najliczniejszych, jakie przy biegunie północnym zostały zebrane.

Odszkodowanie

Berlin, 5 września. „Nordd. Allg. Ztg.“ donosi, że pomiędzy Niemcami a Anglią za pośrednictwem specyalnej komisyi doszło do zgody w sprawie odszkodowania Niemiec za wstrzymanie przez Anglię okrętów. Anglia zgodziła się zapłacić około 35.000 funtów szterlingów.

Blaga pokojowa.

Haga, 5 września. Dokumenty ratyfikacyjne dla konferencyi pokojowej oraz deklaracye zostały wczoraj złożone Na wniosek ministra spraw zewnętrznych wysłano do cara Mikołaja telegram z wyrażeniem życzenia, aby inicyatywa jego odniosła pełny skutek.

Serbia a Turcya.

Konstantynopol, 5 września. Serbski poseł wręczył Porcie notę, domagającą się zniesienia ceł ochronnych, nałożonych na przywóz serbskich wyrobów do Turcyi.

Strejk w Marsylii.

Marsylia, 5 września. Wskutek wyroku sędziego rozjemczego został strejk robotników w porcie marsylskim ukończonym. Praca ma być dziś na nowo podjętą.

Dżuma w Europie.

Londyn, 5 września. Z Glasgowa donoszą, że, jak obecnie twierdzono, pierwsze wypadki dżumy zdarzyły się już w czerwcu br. Mianowicie zmarł na dżumę pewien ciemny staruszek wraz z żoną. Nie poznano się wówczas na chorobie. Miasto Glasgow przez kwarantannę ponosi ogromne straty, tak, że rada miasta nosi się już nawet z projektem zburzenia całej dzielnicy, nawiedzonej przez epidemię a zamieszkałej przez ubogą ludność. Urzędownie zaprzeczają wiadomości, jakoby wypadek dżumy zdarzył się także w jednym z szpitali londyńskich.

Glasgow, 5 września. Sanitarna władza tutejsza donosi, że w szpitalu znajduje się obecnie 13 osób chorych na dżumę, a 105 osób podejrzanych jest pod obserwacyą lekarską. Wczoraj było w szpitalu osób chorych 12, a pod obserwacyą 89.

Wojna w Chinach.

Warszawa, 5 września. „Dziennik warszawski“ donosi, że brygada strzelców z warszawskiego okręgu wojskowego, wysłana do Chin, otrzymała w Odessie rozkaz powrotu do Warszawy.

Londyn 5 września. „Times“ donosi z Szanghaju, że 19 sierpnia cesarz chiński wydał rozkaz do generałów Yunglu, Tang-hung i Czung-si, aby pozostali na swoich stanowiskach w Pekinie, a Li hung czangowi nakazał, aby nawiązywał rokowania pokojowe z mocarstwami; zaś dnia 20 sierpnia b. r. wydał rozkaz do wicekrólów i gubernatorów, ażeby bronili swych prowincyj i utrzymywali w nich porządek; nadto nakazał chronić kupców i misyonarzy i równocześnie przeniósł kilku wyższych mandarynów z Pekinu na prowincyę.

Rozbiór Chin?

Londyn, 5 września. Do dzienników angielskich donoszą z Szanghaju pod datą 1 bm., że Rosya ofiarowała potajemnie Niemcom prowincye Czili i Szantung, sama zaś ma zagarnąć całą Mandżuryę.

Te same źródła donoszą, że Putsing, syn ks. Tuana, którego w ostatnich czasach cesarzowa uznała za dziedzica do tronu, ma zostać cesarzem chińskim pod protektoratem Rosyi. (Są to nieprawdopodobne sensacyjne pogłoski, rozsiewane z rozmysłem przez prasę angielską. *Przyp. Red.*).

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Przemyśl. W sobotę 8 b. m. odbędzie się w lokalu stowarzyszeń robotniczych **wieczorek z tańcami** połączony z tombolą. Wstęp od osoby 20 ct., bilet familijny na 4 osoby 60 ct. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko.**
Wydawca: **Jan Englisch.**

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

W sobotę dnia 8 września 1900 r. o godz. 2½ popołudniu
odbędzie się
w Ujeżdżalni pod Kapucynami

Zgromadzenie Ludowe.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Położenie ludu pracującego w kraju i państwie.
2. Zjednoczenie opozycyi.

Towarzysze! Stawcie się jak najliczniej!

Zarząd politycznego stow. socyalistycznego
„Proletaryat“

159 2-?

Dziewięć ciągnień rocznie!

Tego roku jeszcze 3 ciągnienia!

1 los włoski czerw. Krzyża
2 losy serbskie tytoniowe
2 losy węgierskie »Dolosiv«

Pięć losów razem na raty miesięczne po 4 lub 3 kor.

Prawo gry po złożeniu pierwszej raty, którą należy przesłać przekazem. Dalsze raty można przesyłać zapomocą czeków wolnych od opłaty porta. Na podatek i stempel należy dołączyć do pierwszej raty dwie korony. **Koszta inne zupełnie wykluczone!** Zlecenia uprasza się adresować:

158 **Dom bankowy i kantor wymiany** 27—90

WIKTOR CHAJES i Sp.,
Lwów, Sykstuska l. 8.

134 Rok założenia 1881. 16—120

H. DATTNERA

Biuro pierwszorzędnych kopalń węgla kamiennego i wyrobów koksu

we Lwowie, ulica Grodecka 3 A.

poleca najlepszy węgiel górno-ślązki i koks w każdej ilości całymi wagonami do wszystkich stacyj. — We Lwowie dostawa do domu.

Wyszła z druku broszura p. t:

UKRYTY WRÓG!

napisał **Z. Orski**

(z 21 ilustracyami i 8 tablicami).

Cena 5 hal.

Do nabycia: w Administr. „Prawa Ludu“, Kraków, Bracka 15 i w Biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej.

KSIĘGARNIA
POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ
LONDON N. E.,
67 Colworth Road, Leytonstone

poleca następujące pisma

Wilhelma Liebknechta

W obronie prawdy . . . 30 h.
Czy Europa ma skozaczeć? . . . 50 „
Pamiątka majowa z r. 1896 z artykułem Liebknechta 50 „

Wyszło świeżo z druku:

Polska partya socyalistyczna w ostatnich pięciu latach.

161 3—? Stron 48.

Cena 30 hal. (15 ct)

Do nabycia w Księgarni P. P. S.

„WOLA“

organ rusko-ukraińskiej socyalnej demokracyi

wychodzi we Lwowie
1 i 15 każdego miesiąca.

Prenumerata roczna 3 korony, półrocznie 1 kor. 50 hal. — Kto chce mieć kom letny rocznik, raczy nadesłać całoroczną prenumeratę.

108 Adres redakcyi i administracyi: 1—?

Lwów, ulica Lindego l. 8 (parter).

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

6 parobków.
1 dozorcy z kaucyą.
1 dozorcy bezdzietnego.
25 ludzi do młocarki 40 ct. dziennie i wikt.
15 chłopców do terminu: 1 do krawca, 3 do cukierni, 2 do wędliniarni, 2 do szewca, 2 do stolarza, 2 do ślusarza, 2 do handlu korzennego, 1 do introligatora.
1 kowala kawalera.
16 szwaczek do pracowni.
1 kasyerki do restauracyi.
1 nauczycielki z konw. niem.
2 nauczycielek Francuzek.
Niemki klucznicy.
Niemki bony.
1 nauczycielki Polki.
Nauczycielki Polki z początkiem muzyki.
3 praczek.
1 kucharza kawalera na wyjazd do Rosyi.
Kilkadziesiąt sług i kucharek.
2 klucznic.
2 zarządczyń domu.
1 hafciarki.
2 prasowaczek.

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, k ucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a ½3 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się **zgłoszenia listownie.** 130. 22—?

Towarzysze i Towarzyszki!

W sobotę 8 września b. r. odbędzie się w Krakowie w lokalu Związku Stow. robotniczych (ul. Floryańska 49)

Konferencya okręgowa

partyi socyalno-demokratycznej okręgu krakowskiego (Galicya zachodnia).

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie.
2. Organizacya i agitacya polityczna i zawodowa.
3. Prasa i wydawnictwa partyjne.
4. Kongres krajowy i międzynarodowy kongres paryski.
5. Różne wnioski.

Każda organizacya ma prawo wysłać jednego delegata, każdy okręg wyborczy winien wysłać conajmniej dwóch delegatów. Wszelkich wyjaśnień udziela **tow. Leon Misiołek, Kraków, Wiślna 9,** do którego należy nadesłać mandaty.

155 5—? **Okręgowy komitet partyjny.**

KSIĘGARNIA
POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ
Administracya
„PRZEDŚWITU“ i SWIATŁA“.

Ekspedycya zagraniczna:
„Robotnika“, „Górnika“ i „Arbajtera“.

Wysyła katalogi i udziela wszelkich informacyi w zakresie księgarskim **darmo.**

Dostarcza **wszelkich** książek w języku polskim, rosyjskim, niemieckim, francuskim i angielskim, zwłaszcza poleca niemieckie wydawnictwa socyalistycznej firmy: J. H. W. Dietz Nachf. w Sztuttgardzie.

Poleca swe usługi bibliotekom towarzystw robotniczych i młodzieży. ☛ Na żądanie układa biblioteki dla towarzystw robotniczych. 18 13

Adres: JÓZEF KANIOWSKI, 67 Colworth Road, Leytonstone, London N. E.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).